Rok 46. Kraków, dnia 1. września 1913. Nr. 17.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 17.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

„SZATNIA“

Spółka z ogr. odp. Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

poleca na sezon wiosenny i letni obficie zaopatrzony skład ubrań męskich. Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie. — — — Specyalność: ubrania sportowe.

Materyał doborowy. — Ceny nader niskie.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną zostanie w roku 1913 **do obok położonego,** a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym będzie **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

Hamaki Leżaki



STOŁKI POLNE SKŁADANE

Necesery, worki turystyczne,

Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie

Aparaty do sporządzania wody sodowej i napojów musujących.

PRZYBORY RYBOŁOWCZE

Artykuły do podróży i kąpieli

Główny skład mydeł przetłuszczonych Malinowskiego. Perfumy, kremy, mydła, pudry, artykuły toaletowe i kosmetyczne

polecają najtaniej

REIM i SKA, KRAKÓW

Rynek, Linia A — B 37.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY (Szara kamienica)

poleca:

BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 46. Kraków, dnia 1 września 1913. Nr 17.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi
z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

NA BAŁKANIE.

Nie chcąc, by Grek z Serbem mieli
Na Bułgaryę dziś monopol,
Korzystając z chwili, Turek
Chwycił za Adryanopol.

Na to koncert wielkich mocarstw
Groźną zagrzmiał wnet pobudką,
Turek zrazu się przestraszył
Ale przestrach ten trwał krótko.

I nic sobie dziś nie robi,
W bok Bułgara nogą kopie
Pokazując przytem figę
Starej mamie Europie....

Koncert na to się oburzył
I wnet zwołał posiedzenie,
Na niem wyrok padł na Turcyę:
„Finansowe wygłodzenie“.

On się dalej przecież śmieje
I posuwa w głąb Bałkanu,
Bo nie zraża go bynajmniej
Europejska racya stanu!

Doszło bowiem mu do uszu,
Że w koncercie nikt batuty
Nie chce słuchać, a muzycy
Wciąż fałszywe biorą nuty.

Więc wygrywać zaczął solo,
Wziąwszy bębny, bombardony,
W coraz większy zapał wpada,
Coraz wyższe bierze tony.

A gdy straszą go koncertem,
Mówi, w bok się wsparłszy chudy:
„To nie żadni muzykanci
To rzępoty! dławidudy!“

Wicek Socyalik.



Grypsał ci psiokrew do mnie pan rydachtur skróć tygo co naród krakoski, tak polski jak gudłajski i międzynarodowy, ma okrutnygo boja co jo Wicek skrepiruwałem, abo dałem dyma do Hameryki, — a to bez to co przez cały psiokrew misionc nie kieruwałem poletyką *Djabła*. Ta moja nieregularność tem większyjsze zmartwinie była psiokrew robiąca jako ci w onym czasie poletyka Berchtoldowa na psy była schodząca i trża beło ratuwać całom psiokrew Europe, moralne i niemoralne lanie bierącą od Syrbów, Greków, a tera Turków...

Grypsanie pana rydachtura morową ci mi psiokrew frajdę zrobiuło, jako dowód co naród krakoski jezd poletykę moją szanujący i przez nij obyńść się nie mogący. Ale chocia psiokrew przyobiecuję poprawę, to jeszcze psiokrew w dzisiejszym numerze od poletyki bierę na wstrzymanie jako co w Krakowie niebędący, z Lyem, Bazysem, Federowicem, Gayerem i jenszemi poletykami kuntaktu nimający, nie jezdem siewrany jak rzecy stoją, z kim psiokrew w kompromitacje trza bedzie wchodzący, coby uratować honur jeżeli nie całej psiokrew Europy, to chocia Wielkigo Krakowa i chcącygo a niemogącygo zlać się z nim Podgórza.

A z Krakowa dałem wytykę lotygo, co mi moje psiokrew litnie miszkanie, Olejandry, jakieś ci skisie zatracone zahatrapiły, buchnęły, czyli jak się dziś peda zaanektuwały — i rużne ci psiokrew szopy w nich pokazują. Ale ci los, sprawiedliwy syndzia, ukarał okrutnie buchaczy. Leje ci psiokrew i leje bez całe lato na one Olejandry i są ci też w nich psiokrew siarczyste puchy. I klawo się stało co ci w nich nie mieszkom, bo byłbym codziń zalany. A chocia mi się to trefia i przez dyszczu, to zalanie zalaniu nie równe. Po zalaniu u Siapsi, abo u jenszego katolika, masz chłopie i humor i śmiałość, nimosz nijakigo boja nawet przed policajem, a cały świot do ciebie śmije się psiokrew i dyrda [1]) — a chto zalany wodą ten ci ino jajczy i miętoli. Bo co trunkowść to trunkowość — co jenszego psiokrew woda a co jenszego wódzia. Chto tygo nie kupuje to niech sie psiokrew da wypchać, abo niech ostanie dyplomatą — ma się wi: austrjackim, to te psiokrew najmądrzyjsze.

Minister wręczył swą dymisję,
Bo mu zrobiono zarzut wielki,
Że niema sprytu i rozumu,
I jakiejś jeszcze bagatelki.

Lecz, że na owym posterunku,
Nie była dawno mądra głowa,
Więc król nie przyjął tej dymisji,
I do ministra rzekł te słowa:

„Do głupich jam się przyzwyczaił,
„A i tradycja też ma wartość,
„Więc zostań dalej, mój kochanku,
„I przebacz, proszę, mą otwartość“.

Hołd bohaterowi.

W celu uczczenia pamięci ks. Józefa Poniatowskiego:

a) „Sokół konny“ urządza wyścigi na błoniach (z totalizatorem?).

b) T. S. L. zbierać będzie składkę na T. S. L.

Inne instytucje postanowiły podobno w miarę sił swoich, iść za tym przykładem, a mianowicie:

„Ognisko nauczycielskie“ urządzi wielką wycieczkę do Szwajcarji lub Portugalji;

„Eleuterja“ zwoła wiec w sprawie zamykania szynków w niedzielę;

Magistrat rozeszle wszystkim dziennikom uroczyste sprostowanie na podstawie § 19;

„Cracovia“ urządzi match z berlińską „H. K. T.“;

„Resursa urzędnicza“ wyda zabawę tańcującą;

„Resurs dawny“ ogłosi bezpłatny kurs baccarata;

Akademia umiejętności odbędzie posiedzenie wydziału fiz. matematycznego;

„Towarzystwo tatrzańskie“ urządzi wycieczkę przez Psią gorkę na Krzemionki;

„Towarzystwo przyjaciół pokoju“ wyszle telegram gratulacyjny do hr. Berchtolda;

„Towarzystwo Sztuk Pięknych“ urządzi wystawę „Pies w sztuce“;

„Towarzystwo szachistów“ ogłosi wielki konkurs szachowy z nagrodami;

„Muzeum narodowe“ zakupi zbiór kaloszy z czasów Restauracji;

„Związek turystyczny“ uzyska dla swych członków zniżenie cen biletów na kolejach w Kamerunie;

„Towarzystwo antigruźlicze“ urządzi kwiatek;

„Towarzystwo emigracyjne“ wyszle nową partję emigrantów do Kanady;

Redakcje *N. Reformy*, *Czasu* i t. d. przypomną odnowienie prenumeraty na kwartał IV.

Djabeł rozpocznie druk kalendarza djabelskiego na r. 1914.

T. S. L. nauczone smutnem doświadczeniem, że niektórzy nauczyciele w jej szkołach na kresach zachodnich (sprawa nauczyciela bialskiego Sierakowskiego i towarzyszy) zapominają, iż obowiązkiem ich jedynym uczyć małego i dużego abecadła przy należnem pielęgnowaniu uczuć lojalnych, a natomiast zarażeni irrendentyzmem polskim wdają się w agitacje, w t. zw. szerzenie narodowego uświadomienia, a co gorzej w walkę z rdzeniem państwa i niemczyzną, oraz z międzynarodowym, uznanym przez władze kosmopolityzmem, — T. S. L. w poczuciu wysokiej odpowiedzialności za wszystko, co się pod jego egidą dzieje, postanowiło na przyszłość obsadzać posady nauczycielskie tylko takimi kandydatami, którzy się wykażą:

a) świadectwem bezwzględnej lojalności wystawionem przez c. k. starostwo lub urzędy policyjne,

b) świadectwem moralności wystawionem przez redakcję *Naprzodu*.

Prócz tego każdy otrzymujący posadę przed wręczeniem mu dekretu nominacyjnego ma na ręce prezesa Zarządu lub jego zastępcy złożyć następującą rotę przysięgi:

„Ja N. N. przysięgam, że nie sprzeniewierzę się nigdy wyznawanym dotychczas a przez władze stwierdzonym zasadom, że będę zawsze wierzył w to, co Zarząd główny do wierzenia podaje, że cześć moją dla prezesa tegoż Zarządu słowem i czynem wy-

[1]) Tańczy.

rażać będę. Wyrzekam się z góry wszelkiej opozycji i wszelkiego niezadowolenia. Zobowiązuję się nie prenumerować i nie czytać pism zarażonych duchem irredentyzmu polskiego, nie brać udziału w żadnych wiecach, uroczystościach i w żadnych instytucjach tymże duchem kierowanych. Strzedz będę powierzonych mej pieczy latorośli od wszelkiego myślenia wybiegającego poza ramy nauki szkolnej i obowiązków obywateli względem państwa Poza wolą Zarządu Głównego znać będę tylko wolę c. k. inspektora szkolnego i c. k. starosty. Tak mi dopomóż Panie Boże“.

Austrya i Wiluś.

Pani Austrja chociaż stara,
Lecz ponętna jeszcze baba,
Zakochała się w Wilusiu...
Nic dziwnego — płeć to słaba.

On wciąż prawił jej dusery,
I za serce babę chwytał,
Że się nawet nie spostrzegła,
Jak wyzyskał jej kapitał.

Więc kochała go szalenie,
Bo się żenić obiecywał,
Lecz gdy przyszło co do czego,
Najzupełniej ją wykiwał.

Przekonawszy się więc dama,
Że ma Wiluś serce z lodu,
Chociaż ślubu z nim nie brała,
Pójdzie może do rozwodu.

Oby tylko się nie dała,
Znów na czułe złapać słowa,
Bo w uścisku tym zdradzieckim,
Życie stracić jest gotowa.

Panowie »ziemianie - arystokraci«, właściciele »Bazaru poznańskiego«, udekorowali go, na przyjazd Wilhelma. Stąd tryumf Niemców, że Polacy »nauczyli się rozumu«, schylili głowy i liżą ręce tych, co ich chłoszczą. Tryumf niesłuszny, boć to nie Polacy.

Czynić zarzuty tym jasnym panom,
Niema zaiste najmniejszej racji,
Boć nie należy do żadnej nacji,
Członek lokajskiej arystokracji.
Prócz czerwonego istnieje wszakże,
Internacjonał jeszcze niebieski,
Który wydaje do usług tronów,
Wielkie brytany i małe pieski.
I w Wielkopolsce też psi ród żyje,
Co do Wilhelma czule się łasi, —
A więc śmiesznością ten się okrywa,
Co twierdzi, że to są bracia nasi.

P. Kazimierz Chłapowski ogłasza, że »trzeba rozważyć co dla kraju korzyść przyniesie« i dlatego zdecydował się być na obiedzie, danym w Poznaniu dla cesarza Wilhelma. Jaką korzyść kraj odniesie, że p. Chłapowski zjadł obiad, pozostanie tajemnicą... kucharza.

P. Chłapowski pisze dalej, że »nie wolno sobie oszczędzać przykrości«. Czyżby obiad poznański był tak dalece niesmaczny, że aż przykrość sprawiał?

Zmieniły się dziś czasy — przodek
[czuł gorąco,
Potomek zaś na zimno oblicza i czuje:
Dziad walczył z »Napolionem« prze-
[ciwko Prusakom,
Wnuk zaś pruskie talerze »z przy-
[krością« zlizuje.

Kuracya marienbadzka.

Nie mogąc na własnej ziemi,
Dojść do ładu ani składu,
Polityka galicyjska,
Zaszła aż do Marienbadu.

Tam poddała się kuracji,
Która sposób życia zmienia,
I z obstrukcji prędko wyszła,
Bo dostała... rozwolnienia.

Jej lekarzom z tej kuracji,
Coś tam kapnie, coś się uda,
Lecz pacjentka wróci do nas,
Jeszcze bardziej wątła, chuda.

Stąd obawa, że reforma,
Którą w łonie nosi ona,
Będzie albo poroniona,
Lub nieżywo urodzona.

Konferencja ambasadorów w Londynie memorjałem polskiej „komisji tymczasowej“ kazała zapalić w piecu, a z protestu litewskiego zrobiła inny, jeszcze więcej lekceważący, choć odpowiedni użytek.

Kto lud namawia do Kanady,
Czy to jest poseł, szewc, czy krawiec,
Konserwatysta czy liberał,
Z pewnością każdy jest szubrawiec.

Na *Kurjera Warszawskiego*,
Spadła ta fatalność,
Że wciąż w swoim feljetonie,
Szerzy niemoralność.

Juljusz German i Żuławski,
Złączyli swe trudy,
By wylewać do *Kurjera*,
Swe nudy i brudy.

Może teraz pan Wierzbiński,
Da nieco obroku,
W swoich dziejach czterdziestego,
I ósmego roku.

Książe Józef Poniatowski,
Dobrze Niemców kropił,
Tylko to nieszczęście,
Że... Miciński powieść o nim pisze.

Varsoviana.

(Nadesłane).

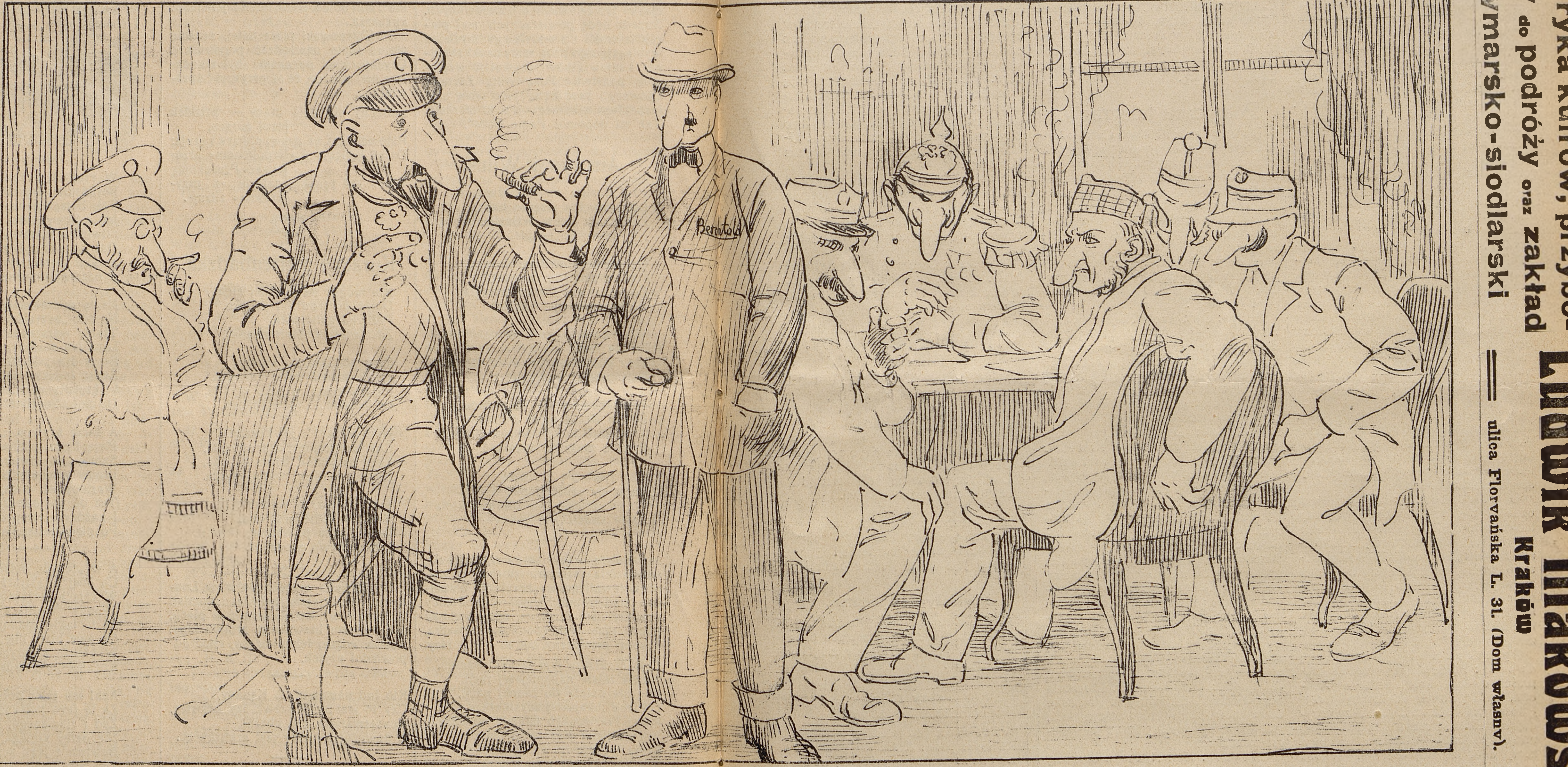
W czasach panowania,
Berlińskich wyrobów,
Tak Samatogenu,
Jak i Skawulunu,
Śliwiński Warszawie,
Dał też coś z Berlina,
A więc porcję cyrku,
Z nazwą Sumurunu.

Na to widowisko,
Na ten „bez słów dramat“,
Tłumy warszawiaków,
Lecą jak szalone,
Bo widzą „skłębione,
Żądzą ludzkie ciała“,
I „kształty niewieście,
Do pół obnażone“.

A zacni krytycy,
Pieją hymn pochwalny,
Sztuce „co otwiera,
Bramy wschodnich światów“.
Wartoby ich ciała,
Też do pół obnażyć,
I każdemu wsypać,
Po pięćdziesiąt batów.

A w „teatrze polskim“?
Co cnej Lizystracie,
W celach moralności,
„Panny“ Wolffa grają,
Są to takie „panny“ (?)
Co swe białe lilje,
W ofierze żonatym,
Kochankom składają.

Ach! ten teatr polski (?),
Za tę jego polskość,
Żyd i złamanego,
Nie dałby szeląga,
Bowiem z jego sceny,
Żyd Schiffman polskości,
I wszelkiej etyce,
Śmiejąc się urąga.



— No i cóż panie Ferdynandzie, chociażem ci służył,
Wziąłeś lanie jak się patrzy, nos ci się przedłużył.
— A ty choć nie wziąłeś lania, to masz jednak pietra,
Nos ci urósł, mój Berchtoldku, na dobre pół metra.

Ostatnie wiadomości.

Osobiste: Pan prezydent Leo po szczęśliwem ukończeniu kuracyi maryenbadzkiej, w czem dopomógł mu bardzo wydatnie ekscellencya namiestnik, który bawił tutaj w celu pozbycia się ruskiej obstrukcyi, powraca do Wiednia, aby objąć telefonicznie kierownictwo spraw krakowskich.

Powrócił także z urlopu pan prezydent Grodyński, można się więc spodziewać, że paragraf dziewiętnasty ustawy prasowej, zaniedbywany w czasie wakacyi, będzie częściej używany.

Podpora krakowskiej demokracyi, pan oficyał Skąpski, zamianowany został prowadzącym księgi gruntowe. Niedawno awansował w magistracie drugi filar demokratyczny, pan Dach, spodziewać się należy, że wobec tego nie minie też promocya i pana Gincla. Prawdziwa zasługa nie powinna pozostać bez nagrody.

Medal pamiątkowy: W prezydyum miasta opracowuje się projekt utworzenia medalu pamiątkowego, którym ozdobieni zostaną wszyscy ci, którzy zasłużyli się około przyłączenia do Krakowa sąsiednich gmin i przy aneksyi Podgórza. Medale sporządzone będą z żelaza, które pozostało po zniesieniu mostów na dawnej linii kolei circumwallacyjnej. Referuje sprawę specyalista w tym kierunku, radca Schlichting.

Ważne dla samobójców: Według ogłoszenia fizykatu miejskiego nadszedł z Ameryki telegram, donoszący, iż cena sinku potasu ogromnie spadła z powodu coraz mniejszego zapotrzebowania.

O uświadomienie: Ponieważ okazało się, że wojskowe oddziały lotnicze mają ogromne znaczenie w służbie wywiadowczej, (*Aufklärungsdienst*), postanowiło ministerstwo wojny, po zasięgnięciu opinii znawców, użycia ich i przy uświadamianiu płciowem (*Sexueller Aufklärungsdienst*). Próby na Prądniku i w Rakowicach podjęte na razie się nie powiodły.

Dyrekcya kolei północnej donosi: Ponieważ, z powodu szczupłości dworca kolejowego w Trzebini, każdej chwili można być przygotowanym na katastrofę, sfery decydujące, zamiast rozszerzenia dworca, urządziły próbny alarm ratunkowy, który udał się najzupełniej. Wobec tego wszyscy podróżni, którzyby mogli paść tutaj ofiarą katastrofy, będą zupełnie uspokojeni, gdyż pomoc lekarską otrzymają w swoim czasie. W tym celu powiększono na stacyach w Trzebini i Krakowie zapasy materyałów opatrunkowych.

Z policyi: Na ślad morderców ś. p. Sienickiej ze Szlaku, ś. p. Góreckiej z Łobzowa i ś. p. Prochownika z Podgórza dotąd nie natrafiono. Energiczne śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu, że zaś sprawa znajduje się w doświadczonych rękach, jest nadzieja, że zbrodniarze, o ile przedtem nie pomrą, poniosą zasłużoną karę.

Polityczne telegramy.

Bukareszt: Królowa Carmen Sylwa ułożyła wspaniały poemat na cześć rumuńskich bohaterów, którzy bez rozlewu krwi potrafili przecież odnieść takie przewagi. Król Karol postanowił wobec tego starać się o nagrodę pokojową z fundacyi Nobla, o którą ubiega się austryacki hakatysta, Rosegger.

Ateny: Król Konstantyn, dowiedziawszy się o tem, rzekł do prezydenta Venizelosa: „Do bani z pokojem! Ja wolę Saloniki“.

Sofia: Car Symeon Niedoszły, czyli Ferdynand Koburg, przyszedł już do siebie po ataku febry adryanopolskiej, który przeszedł niedawno. Wobec tego prawdopodobnie nie poda się do dymisyi, którą miał ochotę zgłosić ze względu na nadszarpane ostatniemi przejściami zdrowie.

Belgrad: Demobilizacya i rozbrojenie już się rozpoczęły. Król Piotr odpasał miecz ojców, ktorym tak dzielnie władał i zdjął buty z ostrogami, przywdział natomiast wygodny szlafrok i pantofle. Z ministrem Pasiczem odbywa ciągłe konferencye, na których omawia się, które państwo naciągnąć na pożyczkę, w jaki sposób postarać się o otwarcie austryackiej granicy dla świń serbskich, a samemu dostać się na europejskie dwory. Przyjazne usposobienie względem Austryi coraz widoczniejsze, w drodze dyplomatycznej rozpoczęto nawet starania, aby miejsce ambasadora Ugrona, dla zamanifestowania przyjacielskich stosunków między oboma państwami, zajął konsul Prohaska. Hr. Berchtold odpowiedział odmownie, p. Prohaska bawi bowiem w Konstantynopolu, gdzie piastuje wyższy urząd na dworze sułtańskim.

Cetynia: Król Nykita w okrężnej nocie, wysłanej do mocarstw europejskich, przypomina obietnicę owych trzydziestu milionów za ewakuacyę Skutari i na otarcie łez. Ostatecznie godzi się nawet na franki, choć wołałby korony, guldeny, ruble, a najchętniej widziałby dolary.

Paryż: Ministerstwo skarbu zajmuje się opracowaniem projektu nowego podatku, mającego być nałożonym na małżeństwa bezdzietne. Za każde, brakujące do liczby trzech dziecko, opłaca się trzydzieści franków rocznie. Wobec tego instytucya tak zwanych przyjaciół domu będzie prawdopodobnie subwencyonowaną przez rząd. Kawalerowie obłożeni zostają podatkiem, lub żenieni z urzędu. Małżeństwa, mogące się wykazać bliźniakami, trojaczkami i t. d. w miarę tego otrzymają specyalne gratyfikacye. Ustanawia się też specyalne organa kontrolne.

Haga: Na pierwszym planie obrad kongresu pokojowego stoi sprawa zbrojeń. Delegaci przyjęli ją do wiadomości, przekonano ich bowiem, że tylko zbrojny pokój ma dziś jakie takie znaczenie.

Poznań: Cesarz Wilhelm zwiedził dziś Rydzynę, oprowadzany przez hr. Wodzickiego i Potockiego oraz Nutę Löwensteina.

Tren biednego papy.

(Po sezonie).

Moja córka wciąż się leczy,
Lecz sezonu czas tak krótki,
Że nie mogą się objawić,
Namacalne jakieś skutki.

W tamtym roku do Krynicy,
Tego roku do Ojcowa,
Lecz przypuszczam, że i stamtąd
Nie powróci także zdrowa.

Moc pieniędzy już wydałem
Na kuracyę nieustanną,
Nie pomaga! Nic nie lepiej!
Wciąż jest dotąd jeszcze panną!

Nieudały komplement.

— No, nareszcie się pan pokazał! Tylu cymbałów mnie przez ten czas odwiedziło, tylko na pana nie mogłam się doczekać!

Dobry sobie.

(Rzecz dzieje się na wsi).

Wieśniak (do letnika): Przepraszam łaski pana! Która też godzina?

Letnik: Widzicie przecież, na zegarze kościelnym jest zegar!

Wieśniak: Ja tam nie patrzę, bo pogniewałem się na księdza proboszcza. On zwalcza ludowców!

Na wystawie futurystów.

Dwu przyjaciół stoi przed obrazem jednego z artystów, na których dopiero przyszłość może się poznać. Zatytułowany jest: Dwie siostry...

— To jednak ciekawe — rzecze jeden po chwili. — Wczoraj udało mi się wynaleźć jednę, dziś nie widzę żadnej!...

Różnica.

Pan radca zwraca się do swego urzędnika kancelaryjnego z uwagą:

— Zdaje mi się, że pan musi mieć niewiele pociechy z tych dwu nowo przyjętych pisarzy. O ile uważam, nie są bardzo pilni?

— O, panie radco dobrodzieju — odpowie na to zagadnięty. — Z tym starszym to jeszcze idzie jako tako, choć lubi zabawić się podczas roboty, gorszy ten drugi, on pracuje tylko czasami podczas zabawy!

Dobry przykład.

Donoszą z Zakopanego, że między tamtejszą dziatwą Izraela panuje łatwo zrozumiałe przygnębienie, gdyż Warszawiacy bojkotują sklepy żydowskie.

Bierzmy sobie z nich przykład i róbmy to samo.

Na polu walki.

(Według telegramu z Rumunii).

Książę następca tronu: Czy nie widać gdzie nieprzyjaciół?

Adjutant: Nie, wasza książęca mości!

Książę następca tronu: W takim razie niech pan każe trąbić do ataku.

W szkole.

Profesor: Co tam teraz gadasz, Gwizdakowski?

Uczeń: Mówiłem, że pan profesor nie przygotował się dziś do wykładu!...

Profesor: Ponieważ powiedziałeś prawdę, przebaczam ci tym razem i nie zapiszę cię do dziennika.

Niesłuszna obraza.

— Przypuszczając, że pan jest człowiekiem rozumnym...

Jak pan śmiesz...

— Przepraszm najmocniej. Ja nie wiedziałem, że pan tego nie przypuszcza.

Salomonowy wyrok.

Na komorze celnej w Szczakowej, czy też w Oświęcimiu, zgłasza się do rewizyi obywatel austryacki, który bawił za granicą i powraca do kraju.

Urzędnik cłowy zapytuje go, czy nie ma czegoś, coby podlegało opłacie.

Na tem tle rozwija się następujący dyalog:

— Nie, panie łaskawy! Wszystko, co mam ze sobą, przywiozłem do Prus z Austryi... Ale prawda, te dwa kufle kupiłem za granicą...

— W takim razie trzeba je oclić!

— Kiedy one nie są nowe! Z jednego z nich pijałem piwo stale przez kilka tygodni!

— A z którego?

— To właśnie bieda, że nie wiem z którego!

— Musi pan oclić obydwa! — brzmiał wyrok pana w urzędowej czapce z c. k. bączkiem.

Poczciwa dusza.

Pan X., tak zwany »radca od dziadów«, jest człowiekiem poczciwym, jak rzadko... O dobro powierzonych swej pieczy biedaków dba, jak rzadko kto, losem ich interesuje się ogromnie.

Ilekroć jakiś biedak zapuka do jego drzwi, nie wstydzi się tego, ale otwiera mu osobiście, prosi, aby usiadł i powiedział otwarcie, o co mu się rozchodzi.

Gdy biedak, zachęcony tem, opowiedział już, co go boli, pan radca pociesza go, klepie po ramieniu i tak kończy:

— Bądź dobrej myśli mój dobry człowieku. Zrobię dla ciebie, co tylko mogę! Nie mogę ci wprawdzie dopomódz, ale, byś wiedział, że nie szedłeś zadarmo, ... wystawię ci świadectwo ubóstwa, jak się patrzy!

Fachowość.

Młody adwokat, który otrzymał od panny odkosza:

— Ha, trudno! W pierwszej instancyi przegrałem! Pozwoli pani jednak, że zaapeluję do mamy!...

Na czasie.

Jedno z pism berlińskich ubolewa, że większość pism niemieckich jest własnością i zostaje pod kierownictwem żydów. Jest to objaw rzeczywiście smutny, przypatrzmy się jednak i na naszą prasę, czy ona nie jęczy pod ich obuchem?.. Wszak w każdej prawie naszej redakcyi znajdziesz, jeśli nie żydów, to bodaj neofitów, nawet w arcykatolickich pismach, gdzie usiłują rej wodzić! A wiadomo, co wart żyd chrzczony!...

Kronika krakowska.

(Jak wyglądała tegoroczna kanikuła. — Porównania biblijne: Noe w arce, Mojżesz, wiodący lud wybrany do ziemi obiecanej. — Następstwa zastoju. — Który rok gorszy. — Coś o pragmatyce. — To samo o Radzie miejskiej i zapomogach drożyźnianych. — Odnowienie mieszkania pana prezydenta i różne z tego powodu refleksye. — Ktoby był dla Krakowa najodpowiedniejszym prezydentem. — Ale nic z tego. — Do wiadomości ugodowcom).

Według zapewnień c. k. meteorologów, astronomów i jak się tam jeszcze inne rodzaje tych płanetników nazywają, w dniu 23. sierpnia skończyła się kanikuła, która powinna była dać się nam we znaki.

I tak się też stało!

Ta jednak różnica, że zamiast upałów prześladował nas deszczyk, który rosi już przeszło od dwu miesięcy i kto wie, czy nie będzie powodem nowego potopu. Nie wiadomo tylko, kto mógłby odegrać w tym wypadku rolę Noego. Najprawdopodobniej pan przezydent Leo, który musiałby wziąć do swej arki po parze z każdego stronnictwa politycznego, by przyszły Wielki Kraków miał już gotową ludność.

Wogóle historya obecnych czasów wiele punktów stycznych wykazuje z dziejami wybranego narodu Izraela.

Prócz Noego, mamy także Mojżesza, a tym jest pan Jan, znany konserwatywny ludowiec, który postanowił wierny ludek wyprowadzić do Kanady. To jest kraina mlekiem i miodem płynąca, prawdziwa ziemia obiecana. Wysłał tam już swych zauszników (jak ongiś kolega Mojżesz) na przeszpiegi, zamiast owych biblijnych winogron na drągu przynieśli ze sobą portfele, wypchane dolarami od *Canadian-Pacificu.*

Pokazuje się, że przecież i Galicya jest krajem przemysłowym, opłaca się tutaj nawet handel chłopską skórą!

Wróćmy jednak do owej mokrej kanikuły, która tak nam się dała we znaki!

Skutkiem zastoju, wywołanego wojną bałkańską i możliwemi jej następstwami, powstała w całym kraju, a tem samem i w Krakowie, ogromna drożyzna, której nie zapobiegło utworzenie miejskiej węglarni, mleczarni, jajczarni i ziemniaczarni. Teraz przyłączą się do tego konsekwencye powodzi i słoty, możemy więc żywić błogą

nadzieję, że czeka nas nowe podwyższenie cen za wszystko, innemi mówiąc słowy, głód.

Choć podobno feralnym był rok 1912, gdyż suma cyfr poprzeczna równała się trzynastce, widzimy przecież, że gorszym daleko jest jego następca, który ma trzynastkę w ogonie, niczem skorpion kolec z jadem.

Teraz dopiero widzę, że pan wiceprezydent Szlachtowski miał racyę, pisząc w tajnym okólniku do różnych kurków od śruby podatkowej o pomyślnych konjunkturach, jakiemi odznaczał się rok 1912. Miał widocznie na myśli rok 1913., który będzie stokroć gorszym!

Co za dar jasnowidzenia!

Bo że gorszym jest rok 1913 od 1912, o tem niema dwu zdań! Najgorzej wyjdą na tem rolnicy, *eo ipso* odbije się to i na nas, gdy bowiem producentowi źle się dzieje, pokutują także i konsumenci.

Choć jesień już za pasem, w niektórych okolicach żniwa nie zaczęte, ale, prawdę powiedziawszy, niema co żąć, bo wszystko zgniło i nadaje się chyba na nawóz... Nawet ziemniaki już się psują!

Jednem słowem, miła perspektywa, co zaś najważniejsze, niewiadomo, kiedy nastąpi zmiana na lepsze. Wtajemniczeni powiadają, że jeszcze w tem stuleciu! Oby słowa ich w złoto się zamieniły!

Urzędnicy państwowi pocieszają się przecież, obiecano im bowiem pragmatykę służbową, a co za tem idzie, polepszenie bytu ze względu na awans automatyczny.

Niestety, rząd zgodził się pozornie na wniesienie projektu, tyle jednak przygotował haczyków i kruczków, że parlament absolutnie nie mógł się na to zgodzić. Sfery decydujące zastrzegły się równocześnie, że jeśli warunki ich nie będą uwzględnione, choćby nawet w Izbie zapadła uchwała, o sankcyi ani myśleć, bo od tego jest Izba Panów, by... „hydrze łeb urwać“.

W ten sposób rząd ma spokój na dłuższy czas, ilekroć bowiem urzędnicy wyślą deputacyę do ministra, ten umywa ręce i powiada:

— Panowie darują... Projekt jest w komisyi parlamentarnej... Posłowie decydują, my tu nie mamy teraz nic do gadania! Proszę się do nich zwrócić. Wszak to wasi wybrańcy!

A jeśli zaczną deputaci molestować posłów, ci powiadają:

— Szkoda naszej fatygi i gadań. Tak, jak wy chcecie, na to rząd się nie zgodzi, to zaś, co jemu się podoba, nie warte funta kłaków!...

Przypomina mi się zupełnie taktyka krakowskiej Rady miejskiej. Widzi się zmuszoną przyznać, że urzędnicy, dyurniści i służba klepią biedę i uchwala dla nich dodatek drożyźniany, ale teraz znowu zabiera głos magistrat i powiada:

— Bardzo chętnie! Panowie będą musieli poczekać trochę, bo właśnie cierpi kasa miejska na suchotki... Brak odpowiednich kredytów!...

Rada Państwa umie jednak znaleźć fundusze na armaty, okręty, balony itd., tak znów magistrat krakowski wie dobrze, w którą uderzyć skałę, aby wytrysło źródło złotej wody, o ile rozchodzi się o jakiś cel wzniosły, mający ogólne narodowe znaczenie!

A takim jest bezsprzecznie restauracya mieszkania pana prezydenta w Pałacu Larysza. Prowadzi się ją z całą forsą przez lato, korzystając z tego, że nasz wójt bawi jeszcze za granicą.

W ubiegłym roku restaurowano całe wakacye, w tym roku także, gdym zaś zapytał jednego ze znajomych, czy to potrzebne, odpowiedział:

— Widzi pan łaskawy, to jest tak! Ciężkie czasy, trzeba więc dać sposobność rzemieślnikom, by coś zarobili, z drugiej znów strony, mieszkanie pana prezydenta musi być porządne. Wszak ojciec miasta przyjmuje ministrów, namiestników i innych dygnitarzy.

A ja jemu na to:

— Jesteś asan w błędzie! O ile wiem, to mieszkanie panu prezydentowi oddano w dobrym stanie, albo więc robota była fuszerska, więc szkoda poprawiać, albo też pan lokator niszczy je, więc trzeba mu wypowiedzieć! Awizacya sądowa!...

Zbladł, gdy usłyszał.

— Panie! co pan mówi? — zawołał — czy Kraków dałby sobie teraz radę bez niego?

— Myślę sobie! Wszak pan prezydant, a pan Federowicz, to jedność, jakby powiedział Wicek Socyalik „jedna graba“. Co tamten zaczął, ten może kontynuować. Spytajmy o to Bazesa, ciekawa rzecz, co on też powie na to... Mogę pana zapewnić, że nie będzie mieć nic przeciw temu, obaj bowiem naczelni demokraci to jego serdeczni pupile, którzy zawsze posłuszni są na każde jego skinienie!... Ja tam wolałbym, by rządy naszego miasta objął ekscellencya Długosz. Po pierwsze, większy to zaszczyt mieć ojcem miasta byłą ekscellencyę, nie dopiero kandydata na nią, po drugie zaś, pan Długosz posiada dziwny talent jednania sobie ludzi. Mówi stare przysłowie, że „czapką, papką i solą ludzie, ludzi niewolą“, on, jako człek umiarkowany, wybrał środeczek, to jest ową „papkę“, karmi też przyjaciół i przeciwników politycznych, czem wyrabia tak pożądaną harmonię...

— Aha! — rzekł mój interlokutor — ma pan na myśli owe obiady i kolacyjki parlamentarne!

— Tak! I ministeryalne!... W dniu ośmnastego sierpnia urządził kolacyjkę dla kolegów ministrów... Pomyśl pan tylko. W Radzie miejskiej powstają różnice zdań, ekscellencya prezydent, zaprasza na obiad, w czasie którego nie żałuje ani „papu“ ani „trutru“, naturalnie to drugie w tem idealniejszem znaczeniu! Przeciwnicy polityczni, rozczuleni na widok srebrnych główek bateryi szampańskich, dają sobie buzi: Daszyński ściska się z Beringerem, ks. Caputa z Grossem, Kosobucki z Wolnym... Nawet radca Iglicki wiedziałby, o co chodzi!... Co zaś najważniejsze, ekscellencya Długosz ma rzeczywiście długi i pełen złota worek, przyjęcia te byłyby więc urządzane z jego prywatnych funduszów, a nie, jak teraz, na koszt miasta, co zaś za tem idzie, radni mieliby lepsze humory i lepsze apetyty, wiedząc, że nie obciążą miejskiego budżetu, choćby jedli i pili, aż do... niestrawności!...

Tak onemu jegomościowi rzecz wyeksplikowałem, sam jednak we własne słowa nie wierząc, gdyż jestem pewnym, że pan Długosz nigdy się na to nie zgodzi, by osiąść w Krakowie. Tutaj ma swego namiestnika, a tym jest pan Jan Kanadyjski.

Zresztą w Radzie ministrów jest pan Władysław bardzo potrzebny, jestem też przekonany, że pan Stürghk, idąc na pensyę i oddając inwentarz ministeryalny swemu następcy, zaliczy doń i ekscellencyę Długosza. Któżby bowiem zapraszał kolegów ministrów na wyżerkę i gratisowe pijaństwo?

Dla naszych panów ugodowców, lubiących lizać rękę, choć ciężko gniecie, nadarzają się dwie piękne chwile, w których będą mogli okazać swą lojalność. Król pruski odwiedza Poznań, car rosyjski poświęca kaplicę w Lipsku... I tu i tam należy pospieszyć, by zamanifestować swe wiernopoddańcze uczucia, a z pewnością nagroda nie minie...

Są jeszcze w zapasie ordery dla zasłużonych, może znajdzie się i jaka Rydzyna...

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek główny „Pałac Spiski", Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

L. ZAWADZKI & J. BULICZ. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 5, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany.
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detaliczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—**. Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—**, **Odszkodowań 280,348.113·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	K 1·—
Samorodner	1	„ „	„ 3·—
Hegelayskie	1	„ „	„ 1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „	„ 2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „	„ 2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „	„ 5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

HURTOWNY HANDEL WIN Jakóba PIEKŁY W PODGÓRZU.

Parowa Fabryka WODEK POLSKICH, Likierów i Rumu

Szymczakowski i Spółka

KRAKOW, — PIASKI tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

„CEGIELNIA UDZIAŁOWA ZIELONKI"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA L. 22.

Telefon biura sprzedaży: 2404 i telefon fabryczny: 2106

Najpierwszorzędniejszy wyrób i materyał
Ceny konkurencyjne

Dachówka ciągniona — Cegła **maszynowa** zwyczajna i **okładzinowa** — **Cegła pusta** zwyczajna i **porowata** nadzwyczajnej lekkości i wytrzymałości — **Cegła kominowa** — stropowa i fasonowa wszelkiego rodzaju.

RUCH FABRYCZNY ZIMĄ i LATEM.

Biuro sprzedaży i zamówień

Kraków, ul. Smoleńska 22.

Telefon 2404.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL"

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos" 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Teatr Świetlny „Uciecha"

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

KAWIARNIA i BAR „ELITE"

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. – Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ...... paryskie marki P. D. ......

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.